

Pan Poeta

Trzy miasta znaczą mapę twego życia:
Piter, w tej ziemi, gdzie zima jest sroga,
Wenecja z cudną, błękitną laguną
I Wielkie Jabłko, gdzieś lubił się schować.

Trzy kraje zawsze będą w twojej pamięci:
Rosja, bo tutaj byłeś wychowany,
Włochy, z tym swoim niebem i historią.
I Ameryka, gdzie leczyłeś rany.

Trzy słowa były dla ciebie wyrocznią:
Prawda, tak często ubierana w szaty,
Wolność, o którą ciągle trzeba walczyć
I sprawiedliwość, pełna, nie na raty.

Miałeś przyjaciół w wielu miejscach globu.
I miałeś wrogów, kto ich w końcu nie ma?
Leżysz w Wenecji na cmentarnej wyspie.
Że też musiałeś tak szybko umierać.

Wołodia

*„Ja muszę jak najszybciej być tam,
gdzie mróz siarczysty hula po kolędzie,
przyjmuje Londyn, Delhi, Magadan,
przyjmują wszędzie, a ja nie chcę wszędzie!”
(W. Wysocki: Moskwa–Odessa, tłum. Wojciech Młynarski)*

Byłem, piłem, śpiewałem, kochałem
(Zawsze ty nigdy ten albo on)
Głos ochrypli i struny gitary
Słyszać dobrze i pół wiorsty stąd
Mówisz prawdę gdy śpiewasz o życiu
Znasz je dobrze na wylot i wspan
Zasłyszane melodie i słowa
Oraz teatr gdzie tak lubisz grać
W różnych miejscach twe życie się toczy
Matka Rosja i poza nią też
Pierwsza miłość to zawsze Taganka
Tu wiedziałeś że ono ma sens
Szczupła twarz i tysiące słuchaczy
Dziś mój kumpel co wieczór cię gra
„Polowanie na wilki” i „Statki”
Mądre słowa a tak głupi świat
Mam przed sobą zniszczone wydanie
Twoich wierszy. Wciąż jesteś i trwasz.
Bez znaczenia, że inny alfabet
Prawda zawsze jest prawdą, to fakt.
Wznoszę toast za ciebie Wołodia
Wódką białą i ciepłą jak ty
Jeszcze ciągle coś chlupie w butelce
Płyn szczęśliwie i dobre miej sny

Szlaki poety

*Jeśli wybierasz się w podróż, niech będzie to podróż długa
wędrowanie pozornie bez celu, błądzenie po omacku
żebyś nie tylko oczami, ale także dotykiem poznał szorstkość ziemi
i abys całą skórą zmierzył się ze światem*
[Z. Herbert, „Podróż”]

Pan Herbert
z papierosem w ustach.
Dym, popiół, kartka –
ciągle jeszcze pusta.
Stara walizka,
notatki i bilet.
Już w innym świecie
za chwilę, za chwilę.

Monsieur Herbert.
Tu można
i mówić i pisać
bez obaw, że ci skreślą
(jaki durny zwyczaj).

Mr. Herbert.
Kurtyna, spiker, światło fleszy.
To nie jego rewiry,
to go raczej peszy.
Od pnia sekwoi
wzroku oderwać nie może.
Nie wierzę, szepcze cicho.
Nie wierzę mój Boże.

Herr Herbert
obserwuje
mur, co dzieli miasto.
Czy doczeka, gdy pęknie?
Trudno będzie zasnąć.

Kirie Herbert.
Greckie
słońce i bogowie.
Tu każdy kamień święty.
Poprosisz, opowie.

Maneer Herbert.
Ziemia
płaska i wilgotna.
Torrentius, tulipany.
Brak franek w oknach.

Signiore Herbert
w cudownym,
zaspanym Arezzo.
Za moment oko w oko
z Pierro del Franceską.

Pan Herbert.
Skromny,
zawsze wierny sobie.
Gdzie teraz szlak prowadzi?
To wiedzą bogowie.

Stary kocur

Jak pisać, kiedyś sam siebie spytałeś.
Nie musisz pytać, robisz to wspaniale.

Wszystko klarowne, rymy jak trybiki
w starym 'szwajcarze', prezent z Ameryki.

To stara szkoła, cegły i zaprawa.
Dziewiąty krzyżyk, masz co opowiadać.

Cmentarz pod lasem, trup pod warstwą piachu,
królewska uczta dla głodnych robaków.

Kot na podwórku, sąsiadka za płotem.
Wszystko to śledzisz jeszcze własnym okiem.

Lata mozolnej pracy nad przekładem.
Osip już czeka, by podać Ci grabę.

I praca mnicha: fakty, miejsca, daty.
W przerwie łyk kawy i podlewasz kwiaty.

Czy czujesz oddech młodych, zdrowych, sprawnych
Łowców #hashtagów, w rymach mało wprawnych?

Lub tych, o których czytamy w gazetach?
Mówisz: nie czytasz, bo drga ci powieka

Mnóstwo zachodów słońca w Milanówku
i tyleż samo radości i smutków,

wielkich sukcesów i porażek słonych,
marzeń spełnionych i tych niespełnionych.

Znany w Paryżu i w kraju ceniony,
a to nad Wisłą często rodzi spory.

Mgła gdzieś nad Rusią, lot i katastrofa.
Mleko rozlane, nikt nie zmruży oka.

Czapka, szal, sweter. Jesień do drzwi puka.
Powtórz, nie słyszę, zwracasz się do wnuka.

W starym albumie, dwa wieki z okładem,
rodzina ojca, jaki młody dziadek.

Płot, furtka, ścieżka, maseczka w kieszeni.
Co tu zostanie, gdy my odejdziemy.

Poeta bezbronny

Józefowi Wittlinowi

Cicho, cichuteńko
Szepczę wam do ucha –
Cieszcie się tym latem,
Wkrótce zawierucha.

Cieszcie się tym sierpniem
I słońcem i morzem.
Wkrótce i Bóg w Niebie
Niewiele pomoże.

I śmiejcie się głośno
Póki wiatr i fale.
Za moment, za chwilę
Niemcy i Moskale.

Dotyk, pocałunek
I ciała splecione.
Za chwilę to wszystko
Wojnę rozdzielone

I morzem, i górą,
Ucieczką, odwagą,
Rozkazem i trumną,
Pomyłką i zdradą.

Przesłonią wam niebo
Sztukasy i bomby.
Puste ławki w szkołach.
Poeta bezbronny.